Nr. 18. Lwów dnia 1. Października 1890. **Rocznik II.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

Do właścicieli drukarń lwowskich.

Dawniej już niejednokrotnie przychodziło nam omawiać smutne stosunki drukarń lwowskich, a i dziś mimo dodatnich na pozór objawów, stwierdzić musimy opłakany stan tychże. Dodatnim objawem nazywamy ruch wydawniczy we Lwowie, jaki się w ostatnich latach rozwinął tu nadzwyczaj silnie. Kiedy przed laty 10, 8, a nawet 6 jeszcze, mimo o wiele szczuplejszego zastępu robotników drukarskich, bardzo wielu z tychże chodziło w miejscu bez zajęcia, wielu zaś wyjeżdżało za granicę, to dziś śmiało powiedzieć możemy, że robotników jest brak prawie i bywają wypadki, że jedna drukarnia drugiej, na prośbę, zecerów wypożycza. Jasnym dowodem naszego twierdzenia jest to: iż w b. r. zaprowadzono w trzech drukarniach lwowskich motory gazowe do pędzenia maszyn, a zdaje się że jeszcze w tym roku zastósowany będzie motor w czwartej drukarni. Jak więc widzimy ruch wydawniczy wzmógł się, wszystkie drukarnie mają roboty podostatkiem — a jednak my twierdzimy, że stosunki są złe, o wiele gorsze jak dawnemi laty i pogorszą się jeszcze z pewnością, jeżeli im się zaradzić nie będziemy starali, jeżeli je pozostawimy tak jak dziś są.

Jak dawniej, twierdzimy i teraz, że powodem złych stosunków jest „brudna konkurencja“ między drukarniami w przyjmowaniu robót, do czego niektórzy właściciele, współwłaściciele czy zarządcy używają „brudnych środków“, w rodzaju tych, jakie podaliśmy w przedostatnim numerze „Przewodnika“ w rubryce „Drobiazgi“. Właściciel drukarni, który wyzyskuje swych robotników, płacąc im wbrew cennika po 6—8 złr. tygodniowo, może taniej przyjąć robotę jak drugi, który za tąż pracę 15—16 złr. płaci; współwłaściciel u którego mozoli się **10** chłopaczków, może stanąć śmiało w konkurencji z tym, który jest mniej szczęśliwym, bo według statutu gremjalnego wolno mu tylko **6** trzymać uczni.

Wobec takich faktów, większe drukarnie zmuszone płacić robotników według cennika, a nie chcąc się przytem wysługiwać „niesumienną pracą dzieci“, wpadają w coraz gorsze stosunki i coraz częściej dają się słyszeć głosy, iż jeżeli nie nastąpi jaka zmiana, będą wszyscy musieli pójść za „ohydnym“ przykładem dzisiejszych „tandzieciarzy“ drukarstwa.

Stan ten dzisiejszy przewidzieliśmy już dawniej, już dawniej na tem miejscu podnosiliśmy potrzebę organizacji między pryncypałami, któraby w interesie ich własnym, w interesie sztuki i robotników, wprowadziła i utrzymała jakąś równowagę w naszych stosunkach drukarskich. Projekt nasz nie został jednak przyjęty przychylnie wówczas, a i dziś, mimo krytycznego położenia, wcale nie zanosi się na jakiekolwiek zmiany — chyba na gorsze!

Przypatrzmy się jednak czy dzisiejsze stosunki długo potrwać mogą, czy „tandeta“ a z nią i wyzysk szerzyć się będą dalej swobodnie, ogarniając coraz więcej zakładów ze szkodą dla sztuki naszej i ze szkodą dla kilku uczciwych zakładów drukarskich.

Cennik drukarskich robotników, przyjęty przed laty dwudziestu, był przez czas dłuższy przestrzegany z całą ścisłością, i dopiero po latach znaleźli się między pryncypałami i zarządcami tacy, co wyszukali w cenniku tym słabe strony, a obchodząc niektóre postanowienia ze szkodą innych właścicieli i robotników, po czasie doprowadzili do tego, że dziś cennik sztucznie się tylko podtrzymuje, że dziś prawie w każdej drukarni usłyszeć można rozpaczliwe twierdzenie zarządcy: „ja tę robotę podług cennika zapłacić nie mogę, bo drukarnia musiałaby dopłacić do niej“. Pozostawia się więc zecerowi w ten sposób do wyboru: albo nic nie robić, albo robić niżej cennika. Zwykle dzieje się to ostatnie, a zecer nawet nie przyznaje się przed kolegami, że musiał podjąć robotę bez względu na cennik.

Zdawałoby się więc, że cennik lwowski podkopywany systematycznie w ten sposób upadnie, poczem wszyscy właściciele drukarń będą mogli bujać swobodnie i wydzierać sobie robotę, odbijając się na robotniku. Tak by się zdawało i być może że pryncypałowie oczekując tego, nic nie robią by zapobiedz dzisiejszym nieprawidłowościom.

Obowiązkiem naszym, wyprowadzić tych co tak myślą z błędu. Już od lat kilku objawia się między robotnikami drukarskimi we Lwowie ruch za zmianą cennika, a nawet wydział „Zgromadzenia Towarzyszy“ był zmuszony w tym kierunku poczynić pewne propozycje „Gremjum pryncypałów“. Propozycje te zostały odrzucone, a dziś sarkania i niezadowolenie wobec omijania cennika, jest coraz większe, coraz silniejsze objawiają się życzenia: „wystąpić w obronie prawomocności cennika“.

Ruchu tego lekceważyć sobie nie należy. Jeżeli przed dwudziestu laty, kiedy strejków prawie nie znano, kiedy nie znano jeszcze solidarności robotniczej, nakazującej dziś wszystkim robotnikom bez wyjątku zawodu, wspierać walczących braci, jeżeli wtenczas drukarze lwowscy po dwakroć zamanifestowali swoją solidarność w obronie własnych interesów, i zwyciężyli, to dziś, powtarzamy, ruchu w obronie cennika nie możemy lekceważyć, bo dziś mają oni po temu więcej środków, aby przeprowadzić to co zechcą.

Musimy zwrócić uwagę, że w interesie samych właścicieli drukarń leży niedopuścić do ostateczności. Zważmy bowiem, iż robotnicy wystąpiwszy raz w obronie cennika, nie ograniczą się prawdopodobnie na utrzymaniu w całości dziś istniejącego, lecz będą z pewnością żądać zmiany i podwyższenia, co być może nie dobrze by wpłynęło na stosunki naszych drukarń, bo wiele wydawców, przyzwyczajonych dziś przez „tandeciarzy“ naszych, do drukowania za co bądź, być może wobec podwyższenia przeniosłoby się na prowincję. Aby więc zapobiedz temu, potrzebną jest koniecznie ze strony właścicieli drukarń akcja żywa, której wynikiem byłoby zniesienie „tandeciarstwa“ i utrzymania cennika dzisiejszego w całości.

Zdaje nam się, że znajdą się ludzie, którzy głos nasz zrozumią i choćby we własnym interesie, wezmą się do pracy nad zmianą fatalnych stosunków. Czas do tego ostateczny. Dziś można jeszcze liczyć na pomoc robotników, którzy chętnie będą wspierać właścicieli, aby wprowadzić po „bajzlach“ a nawet większych „ludowych“ budach, poszanowanie cennika istniejącego.

Dziś jeszcze czas, niedługo jednak może być zapóźno!

Przebieg sprawy cennikowej w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

W §. 20. upraszamy o następującą zmianę: *Czasopisma codzienne obliczają się o 2 centy wyżej na tysiącu liter; czasopisma perjodyczne, do mieięcznych włącznie, obliczają się o 1 cent wyżej na tysiącu liter.*

Wszelkie mieszanie i spacjowanie w czasopismach, z wyjątkiem codziennych, liczą się według zasad w §. podanym jako piąty.

Za składanie w czasopismach drobniejszem pismem lub bez interlinji, nieprzewidzianych kosztorysem, liczy się należna nadwyżka stosownie do różnicy pisma lub ilości wierszy.

Praca przy pismach codziennych jest bardzo uciążliwą, regularność pracy i życia zostaje bowiem narażoną na ciągłe zmiany, podkopujące zdrowie ludzkie. Jeżeli weźmiemy na uwagę późne dawanie manuskryptów, częste wyrzucanie i zmiany ztąd powstałe, również uciążliwe korekty i wielką ilość spacjowania lub kursywy, dalej, iż zecer spieszyć się musi, a ztąd nigdy regularnie nie je objadu — musimy bezwarunkowo obstawać przy tem, aby w zamian za te rozliczne trudności skład gazetowy był wyżej płacony.

Co się zaś tyczy czasopism perjodycznych, wystarczyć powinno brzmienie starego cennika. Zasadę mięszania wykluczamy dla pism codziennych, dla perjodycznych jednakże wynagrodzenie za takowe jest prostą sprawiedliwością, a Szanowne Zgromadzenie przyznać musi, iż mięszanie to w bardzo wielkiej ilości przychodzi w naszych czasopismach. Różnica za składanie w czasopismach drobniejszem pismem: „Rozmaitości“, „Kroniki“ i t. p., także nam się słusznie należy; wszak Szanowne Zgromadzenie nie może żądać, abyśmy składali petitem, a brali pieniądze za garmond.

Na ogólne postanowienia zgadzamy się, prosząc tylko o małą poprawkę w punkcie siódmym. Jeżeli dla nowowypisanych przyjmujemy 35 złr. płacy miesięcznej, czynimy to tylko dla tego, aby dać dowód dobrej naszej woli i chęci do zgody, chociaż w zasadzie uczynić tego nie powinniśmy. Nowowypisany, po otrzymaniu dyplomu, wchodzi zupełnie w nasze prawa i staje się nam równym pod każdym względem. Niższy stopień płacy dla nowowypisanych stanowi pewnego rodzaju kastę w łonie naszym, tworzy nam konkurencję, a w dodatku jest niezasłużoną karą: przedłużeniem praktyki o rok jeden.[1]) Przyjmujemy jednakże punkt ten pod warunkiem, iż najniższa stała płaca wynosić będzie 50 złr., z tego mianowicie względu: Nowy cennik podwyższony jest o 10%, a podwyższenie to musimy systematycznie przeprowadzić w całości. Gdy w dotychczasowym cenniku kwota 45 złr. przyjętą jest jako zasada najniższej stałej płacy, nie możemy się zgodzić, aby zasada ta, uchwalona w r. 1872. i nadal obowiązywała. Gdybyśmy nawet wzięli drugi wzgląd, wysokość tejże, to licząc po 2 złr. dziennie, wystarczyłaby ona dopiero na 25 dni, a gdzież jeszcze pięć dni? A przecież płaca dwu złr. dziennie dla zecera w obecnych stosunkach nie byłaby wcale zadużą.

Przedkładając Szanownemu Zgromadzeniu powyższe nasze żądania, jako dodatek do już przyjętego cennika, prosimy bardzo o przyjęcie takowych; stanowią one bowiem zasadnicze a dla nas bardzo żywotne i konieczne podstawy do obliczania naszej pracy.

Dodać w końcu musimy, iż żądania te uchwaliło Walne zgromadzenie towarzyszy i postanowiło je bronić. Nie chcąc zatem dopuścić do ostateczności, która tak dla nas, jak i dla Szanownego Zgromadzenia przykre sprowadziłaby następstwa, upraszamy na tej drodze o łaskawe przychylenie się i przyjęcie naszych żądań, tembardziej, że takowe już dziś w niektórych drukarniach obowiązują.

Oczekując łaskawej a przychylnej odpowiedzi, mamy zaszczyt kreślić się

z winnym szacunkiem

w imieniu drukarzy krakowskich

(tu podpisy delegatów).

Kraków 5. Sierpnia 1890 r.

Powyższe podanie potrzebowało aż dwanaście dni do jego załatwienia. Znowu jeden dowód dobrej woli! Dopiero 18. Sierpnia otrzymaliśmy odpowiedź, którą tu w całości podaję:

[1]) Projekt powiada: „Dla nowowypisanych a zostających w tym samym zakładzie, najdłużej przez przeciąg pierwszego roku, 35 złr. miesięcznie“.

Do Pp. Machalskiego, Englischa i Kurowskiego

w miejscu.

Stosownie do życzenia Panów, odbyło się ogólne zebranie właścicieli i zarządców drukarń, na którem uchwały zapadłe w „Ognisku" obszernie rozbierano.

Po dłuższej dyskusji przyjęto jedynie §. 5.[1]), oraz zmianę §. 7.[2]) na korzyść Panów; innych żądań nie uwzględniono. Ogólne zgromadzenie opiera swoją uchwałę nietylko na tem przekonaniu, że dotychczasowa cena układu została niepomiernie podwyższoną, lecz również na uzasadnionej obawie, że spełnienie wszystkich żądań Panów, równałoby się wyrugowaniu większych robót bądź zagranicę, bądź na prowincję, a tem samem spowodowałoby upadek drukarń krakowskich.

Kraków 18. Sierpnia 1890 r.

(Podpisano):

Jan Gadowski — sekretarz.

W. Kornecki — starszy zgromadzenia.

Przyjęto zatem tylko pierwszą część §. 5., reszta, jak: spacjowanie, składanie dzieła w szpaltach, wyższe obliczanie dzienników i czasopism, mięszanie, spacjowanie i składanie mniejszym drukiem w czasopismach, podwyższenie stałej płacy, które o kilkadziesiąt zaledwie centów mogą podnieść cenę układu, sprowadziłoby upadek drukarń krakowskich. A może wyrzucenie pierwszej części sławnego §. 16., który kolegom krakowskim przyniósłby tylko niesławę i śmiech szyderczy, zrujnowałoby drukarnie krakowskie. Dziwię się tylko, że gremjum pryncypałów tak motywuje swoją odmowę, należało było zrzucić przyłbicę i powiedzieć: nie chcemy wam dać tego, czego żądacie, choć to jest słuszne i sprawiedliwe, bobyśmy się musieli uznać za zwyciężonych. Odwoływanie się, „że cena układu została niepomiernie podwyższoną", jest przesadzonem, podwyższono bowiem cenę o 10% w dwudziestoletnim perjodzie od przyjęcia pierwszego w Krakowie cennika.

Wobec tej odpowiedzi, nie pozostało komisji nic innego do zrobienia, jak zwołać Walne zgromadzenie, przedłożyć sprawę i zażądać dyrektywy. Tak też komisja uczyniła. W dniu 27. Sierpnia b. r. odbyło się Walne zgromadzenie, które po wysłuchaniu sprawozdania komisji, bez dyskusji uchwaliło:

1) Przedłożony przez delegatów cennik z następującemi poprawkami: na str. 1. zamiast tytułu: *Układ dziełowy,* winien być tytuł: *Dzieła i czasopisma;* str. 2., §. 5., wiersz 2., po *i t. d.* dodać: *oraz spacjowanie;* wiersz 4., po: *mięszanie,* dodać: *oraz spacjowanie;* str. 4., §. 17., wiersz 3., po: *paginy,* wyrzucić: *interlinie wyjąć;* str. 7., ustęp 8., wiersz 3., po: *mianowicie,* wyrzucić: *częste mięszanie pism (tytulikowe), kursywa, spacjowanie* — przyjmuje się.

2) Do podpisania cennika w imieniu ogólnego zgromadzenia upoważnia się pp. Machalskiego, Kurowskiego i Englischa, którym się zarazem poleca przeprowadzenie odnośnych pertraktacji, by cennik ten, o ile możności, mógł wejść w życie z dniem 1. Września 1890.

3) W myśl ogólnych postanowień, punkt 3., Zgromadzenie wybierze czterech mężów zaufania do stałej mięszanej komisji cennikowej. O dokonanym wyborze zawiadomi wydział „Ogniska" gremium pryncypałów.

4) Celem dopilnowania postanowień cennika tak ze strony panów pryncypałów, jak i ze strony kolegów, ustanawia się komisja informacyjna. Powołanie członków i organizacja tejże powierza się czterym wybranym członkom stałej mięszanej komisji cennikowej.

Do stałej mięszanej komisji wybrani zostali: pp. Kurowski, Englisch, Misiołek, Markiewicz; jako zastępcy: Wollff, Bandura.

Motywa utworzenia komisji informacyjnej łatwo odgadnąć; chodzi o to, abyśmy z nowym cennikiem nie zaszli tak daleko, jak zaszliśmy z cennikiem z r. 1872, t. j. abyśmy nie doprowadzili do tego, by znowu, jak dziś, cennika wcale nie było, albo były aż dwa. Dopilnowanie zatem obopólnego przestrzegania cennika leży w zakresie działania komisji informacyjnej; będzie ona zarazem pomagała stałej komisji mięszanej i starała się o to, aby komisja ta nie zasnęła snem wiecznym, lecz by była ciałem żywym i nie tak, jak wszystkie nasze ustawy, istniała tylko na papierze.

Zawiadomienie o uchwałach, jak również o żądanych zmianach w cenniku, wysłaliśmy do gremjum i czekamy rezultatu. (C. d. n.)

Po trzystu latach.

(Poświęcenie motoru gazowego w drukarni Instytutu Stauropigialnego.)

Z piętnem banity. — Nie w zbroji i z mieczem w zanadrzu, lecz z czcionkami i pergaminem, eks-diakon Iwan Fieodorow — „drukar-Moskwityn" — przekroczył bramy Lwiego grodu, przed trzystu laty.

Ścigany w ojczyźnie swojej, dla miłości nowonarodzonej sztuki — uszedł do pobratymców, by tu się oddać szerzeniu i udoskonaleniu tego, co się stało zdrojem niewyczerpanym dla genjuszu ludzkości.

---

[1]) Przyjęto jedynie pierwszą część §. 5.; spacjowanie bowiem odrzucono.

[2]) Nie mogę w żaden sposób nawet domyśleć się, o jakim §. 7. tu mowa; §. 7. bowiem przyjęty był na posiedzeniu pryncypałów 30. Lipca, a w doręczonym nam 2. Sierpnia projekcie jest już wydrukowanym jako §. 6.

Biedny ten żebrak-apostoł oświaty, po trudach godnych męża woli stalowej, założył drukarnię, która jest protoplastą dziś istniejącej we Lwowie pod nazwą: „Drukarnia Instytutu Stauropigialnego".

Dzieło to jego po różnych przejściach przez przeszło trzy wieki, doszło dziś do siły męża, który chce stanąć do walki i pracy zawodowej ze wszystkimi cywilizowanymi narodami — i w dniu 21. Września roku 1890 — obchodził „I n s t y t u t S t a u r o p i g i a l n y" p o ś w i ę c e n i e motoru gazowego, który zastąpił pracę mozolną rąk ludzkich.

W lokalu drukarni, udekorowanym festonami z zieleni, zgromadził się cały personal tejże, z zarządcą p. Pucherem na czele. Członkowie „Instytutu" z dr. Izydorem Szaraniewiczem, profesorem uniwersytetu i seniorem zakładu, oraz zaproszeni goście wzięli udział w uroczystości poświęcenia motoru. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Pawlikow, w asystencji ks. kanoników: Malinowskiego i Łepkiego, oraz duchowieństwa z cerkwi stauropigialnej.

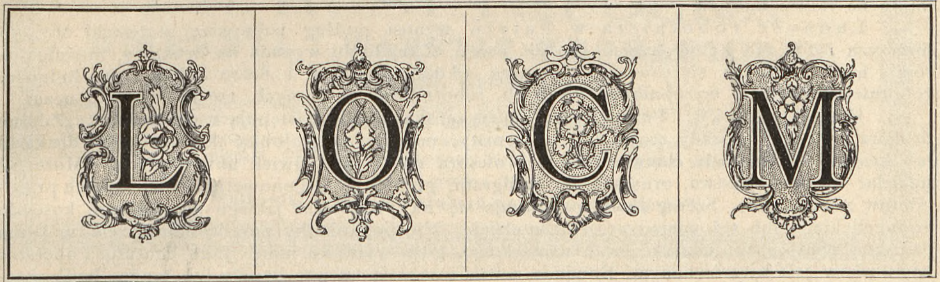
Po poświęceniu, puścił w ruch motorem pięć maszyn, zaszczytnie znany z swych prac w tym kierunku, inżynier-elektrotechnik p. Rychnowski.

Na jednej z nich drukowano klisz, przedstawiający w ornamentacji herb miasta Lwowa połączony z herbem „Śreniawa", którym się pieczętował Fiedorow i jako taki używany był przez niego na drukach.

Następnie zabrał głos dr. Szaraniewicz i po treściwem skreśleniu historji drukarni, kończąc przemówienie nadmienił, iż Instytut przez przeciąg istnienia „Zakładu" nigdy nie miał na celu wyzyskiwania pracujących, gdyż kierował się humanizmem — a gdy jakie niewłaściwości były — przedsięwzięło natychmiastowe usunięcie tychże.

Pan Pucher, zarządzca drukarni, w gorących słowach dziękował członkom Instytucji, iż z każdym rokiem starają się o ulepszenie i rozszerzenie zakładu i nie dają mu upaść — ale owszem, wzmagają jego blask trzystoletniego żywota!

Uroczystość zakończył wspólny bankiet.



Giscrnia **„SCHELTERA & GIESECKE"** w Lipsku, nadesłała nam wzory inicjałów „Rococo", które powyżej umieszczamy.

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— R d z ę z winkelhaków i w ogóle takich narzędzi żelaznych, które z łatwością dają się ograć na ogniu, można bardzo prostym sposobem usunąć. Bierze się kawałek zwykłego wosku, zawija takowy w niezbyt grubą szmatkę i naciera tem rozgrzane popród żelazo, nadając mu tym sposobem lekką powłokę z wosku. Poczem bierze się na drugą szmatkę trochę sproszkowanej soli kuchennej i tem ściera się z żelaza powłokę woskową. Skutek jest zadziwiający.

— D o s p o r z ą d z a n i a p a p i e r u t r a n s p a r e n t o w e g o najlepiej jest używać olejku cycynowego, rozpuszczonego na zimno w czystym alkoholu. Substancja taka jest prawie bezbarwną i schnie nadzwyczajnie prędko. W miarę grubości papieru, mającego się użyć do transparentu, rozpuszcza się jedną część olejku w dwóch lub trzech częściach alkoholu; zamacza przygotowany w tym płynie papier i pozostawia tak długo aż tenże należycie niem przesiąknie, poczem rozwiesza się go na wolnem powietrzu. Alkohol się ulatnia, a olej pozostały w papierze wysycha też w bardzo krótkim czasie.

— P r z y r z ą d z a n i e p l a k a t ó w i w ogóle form, złożonych z wielkich i ciężkich pism, także dzienników z inseratami, odbywa się daleko pospieszniej i lepiej, jeżeli wszystkie grubsze wiersze, które trzeba podłożyć, wyjmuje się z formy i popodkłada pod spód paski papieru, kartonu lub kawałki interlenij. Tym sposobem walce lepiej pismo nadają, a druk jest wyraźniejszy i piękniejszy, aniżeli przy podkładaniu i przyrządzaniu na cylindrze.

— S t w a r d n i a ł e w a l c e, które utraciły już swoją elastyczność, można w ten sposób naprawić, jeżeli się je po starannem obmyciu posypie grubą warstwą cukru lub nasmaruje dobrze glyceryną i tak przez noc pozostawi. Nazajutrz rano należy obmyć je wodą deszczową i pozwolić im samym obeschnąć, poczem można je znów przez dłuższy czas używać.

DROBIAZGI.

— Zniewoleni jesteśmy powrócić jeszcze do wzmianki naszej, podanej na tem miejscu w numerze 16. „Przewodnika“ o drukarni „Ludowej“, będącej własnością p. profesora J. Amborskiego, a zostającej pod fachowem *kierownictwem* p. St. Baylego. Podaliśmy bowiem wtedy, że drukarnia ta zatrudnia u siebie **10** uczni, wbrew wyraźnemu postanowieniu statutu Gremjum, które dozwala tylko na trzymanie najwięcej 6 uczni; otóż konstatujemy, że nastąpiła tam w przeciągu tego czasu, t. j. od zamieszczenia tej interesującej wiadomości do dnia dzisiejszego, zmiana w personalu o tyle, że obecnie firma ta zatrudnia u siebie tylko **8** chłopaczków, dwaj zaś inni opuścili już ten zakład, przenosząc się do innych drukarń. W interesie prawdy pospieszamy jednak donieść, że nie stało to się ani z winy właściciela tej firmy p. J. Amborskiego, ani też jego fachowego a rutynowanego *kierownika* p. St. Baylego. Ustąpili oni *dobrowolnie* dla tego jedynie powodu, iż jako nadliczbowi nie mogli być w księdze uczni zapisani, jak tego wymaga Ust. przem. z r. 1883, a nadto także dla tego, że panowie ci dbali o ich dobro nie pozwalali im uczęszczać do szkoły przemysłowej, niezawodnie dla tego, aby się nie rozlampartowali. Jak wiadomo, przepisy o posyłaniu uczni do szkoły przemysłowej wymagają uczęszczania tamże, oprócz w godzinach wieczornych w niektóre dnie powszednie, także w niedziele przed południem. Tu jednakże przepisy te stanęły w zupełnej sprzeczności ze zwyczajami zakładu, uświęconemi 41-letnią praktyką zawodową pana *kierownika* (jak to nam p. St. Bayli w liście swoim do Redakcji doniósł); albowiem istnieje tam zwyczaj, że uczniowie ze względów moralnych zatrudnieni są w niedziele przed południem, ażeby puszczeni samopas, nie schodzili na bezdroża. Nie są oni, broń Boże, używani do roboty: starsi zajęci są przez 3 lub 4 godziny rozbiórką lub składaniem, ot tak... dla ćwiczenia, podczas kiedy młodsi używają przechadzki, wysełani z korektami lub za innymi interesami zakładu. Czyż to nie lepiej, jak gdyby mieli marnować się w szkole przemysłowej? Rodzice jednak owych dwóch niepoprawnych uczni widocznie byli innego zdania, odbierając swoich synów z tej *praktyki* i uwalniając tem samem wspomnianą firmę od zarzutu trzymania **10** uczni — co niniejszem prostujemy. Na tem kończymy rzecz naszą w „Drobiazgach“, a powrócimy jeszcze do tego niemiłego przedmiotu na innem miejscu.

— Ludność robotnicza w Paryżu wynosi podług najnowszej statystyki 267.058 mężczyzn i 232.438 kobiet, razem 499.496 osób. Z tej liczby wypada na drukarzy, introligatorów i na zajmujących się produkcyą papieru 18.000 mężczyzn i 8.000 kobiet. Do ludności robotniczej zaliczono wyrobników dziennych, robotników fabrycznych, rzemieślników i uczni.

— Humorystyka. Pewna gazeta amerykańska podaje następujące ogłoszenie: „Zdolny drukarz poszukuje posady zecera lub maszynisty, mógłby także objąć kierownictwo drukarni lub księgarni. Przyjmie chętnie posadę profesora na którymkolwiek uniwersytecie. Może też udzielać lekcji malarstwa, ornamentyki, kaligrafji, geometrji, trygonometrji i wiele innych przedmiotów naukowych. Szczególniej kwalifikuje się na proboszcza jakiego niewielkiego kościoła ewangelickiego lub też miejscowego kaznodzieję. Nie pogardziłby posadą nauczyciela w jakim damskim pensjonacie, nauczać może wszystkiego, gdyż wszystko umie. Jako dentysta i operator nagniotków jest niezrównanym. Przyjmie z wdzięcznością miejsce basisty lub tenora bądź w teatrze, bądź w którymkolwiek z klubów śpiewackich. Zgodzi się wreszcie na instruktora domowego za stół i mieszkanie. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w restauracji Browna, gdzie inserenta zastać można o każdej porze dnia.

☞ Biuro Stowarzyszeń drukarskich przeniesionem zostało z dniem 1. Października b. r. z Rynku l. 9. na ulicę Ormiańską l. 2. (naprzeciw Domu narodnego) III. piętro (drugie schody w podwórzu na prawo).

— Lekarz Stowarzyszeń, Dr. Józef Wiczkowski, mieszka przy ul. Łukasińskiego l. 5. (naprzeciw placu Castrum) — ordynuje od godziny 3—5 po południu.

Główny skład „Przewodnika“ na Królestwo Polskie w księgarni Centnerszwera w Warszawie ul. Marszałkowska.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)